

P r o t o k o ł

Dnia 4. lipca 1946 r. we Wrocławiu

Członkowie Wrocławskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni
Niemieckich w Polsce :

Sędzia Sadu Apelacyjnego : Jerzy Majewski,

WiceProkurator Sadu Okręg. : Rudolf Szura

Protokolant : St. rej. : Piotr Wnuk

działając na zasadzie dekretu z dnia 10/11-1945 r. (Dz.U.R.
P. Nr. 51 poz. 293) przesłuchali nizej wymienioną osobę w cha-
rakterze świadka w trybie art. 107 i 115 kpk. która zeznała co
następuje :

Nazywam się Zymunt Sliwicki, urodzo-
ny dnia 14/3-1903 w Sierakowicach,
pow. Lowickiego, syn Leona i Marii
ze Smigielskich, rzym. kat. przyna-
leżności państwowej, narodowości pol-
skiej, lekarz medycyny, obecnie za-
trudniony w Ubezpieczalni Społecznej
we Wrocławiu, zamieszkały we Wrocła-
wiu, przy ul. Krakowskiej Nr. 28 :

Od roku 1932 do 26. września 1940 r. pracowałem w Ubezpieczalni Spo-
łecznej w Warszawie w Poddziale Ubezpieczalni w Pruszkowie. W dniu
26. września 1940 r. do gabinetu mego przy ul. Bolesława Prusa Nr. 3
w Pruszkowie o godz. 15.10 przybyło dwóch funkcjonariuszy gestapo
w płaszczach cywilnych i po zapytaniu się po polsku (zła polszczyzna)
czy należę do organizacji, a po przeprowadzeniu osobistej rewizji
i gabinetu zaprowadzili mnie do samochodu stojącego przed Ubezpieczal-
nią. Na dole w samochodzie i przed samochodem znajdowało się trzech
umundurowanych funkcjonariuszy gestapo. Zawieziono mnie na ul. Szucha
do siedziby gestapo. Na ul. Szucha tego samego dnia nie badano mnie
a po dołączeniu do grupy innych aresztowanych odstawiono mnie do
więzienia na Pawiak przy ul. Dzielnej 24/26. Przy wprowadzaniu z pokoi
dla aresztowanych przy ul. Aleja Szucha do samochodu zostałem uderzony
bardzo silnie kolbą karabinu w krzyż. Na skutek tego uderzenia do
obecnej chwili mam zmiany w kręgosłupie stwierdzone Rengenem. Na Pa-
wianku pierwszą noc spędziłem w celi nr. 256. W celi o powierzchni ~~112~~
112 x 2 m, w której znajdował się ~~tylko~~ tylko jeden pojedynczy siennik
papierowy z niewielką ilością siana, na proszek siany umieszczono
8 więźniów. Na drugi dzień po kąpiel i dezynfekcji przeniesiono mnie

do celi 166 na oddziale 4-ty. W celi tej siedziałem do 11 października 1940. to jest do objęcia funkcji lekarza ~~wizytanta~~ w izbie chorych. Przebywałem na Pawiaku do dnia 31. lipca 1944 r.. W chwili mego przybycia na Pawiaku służba wewnętrzna pełniła straż polska a dopiero od 3., listopada 1940 r. łącznie z polską strażą pełnili funkcje strażników, gestapowcy. Regulamin ogólny więzienny na Pawiaku był następujący: o godzinie 6-tej rano apel, apel odbywał się w celach, więźniowie musieli stać na baczność w szeregu i starszy celi meldował ilość więźniów przebywających w celi. Meldowanie odbywało się początkowo w języku polskim a ~~potem~~ po objęciu służby przez gestapo w języku niemieckim. Po apelu więźniowie biegiem udawali się do ustępu, po powrocie z ustępu następowało tak zwane mycie. Po myciu śniadanie. Do mycia nie dawano ani mydła ani ręczników. Mycie trwało bardzo krótko, gdyż w ciągu 10 minut musiał się umyć cały oddział składający się z 500 więźniów, mając do dyspozycji 4 - 5 kranów, które nie zawsze wszystkie funkcjonowały. Śniadanie odbywało się o godzinie 7-mej. Składało się z czarnej kawy zbożowej, bardzo rozwodnionej ilości około 1/2 litra i czarnego chleba. Porcja dzienna chleba wahała się od 120 - 300 gramów. Kawa była zupełnie gorzka. Najgorszym okresem pod względem wyżywienia była druga połowa roku 1941, do września 1942 r. Wówczas wydawano tylko po 120 gramów chleba dziennie. Na skutek obżęków głodowych w tym okresie czasu zmarło 6-ciu więźniów. Do dnia 3. listopada 1940 r. to jest do chwili kiedy służbę strażników pełnili wyłącznie Polacy, więźniów wyprowadzono na spacer trwający od 30 minut do jednej godziny. Po 3-cim listopada wyprowadzano więźniów na tak zwane gimnastykę. Gimnastyka polegała na tym, że więźniowie musieli szybko biec, wykonywać co chwila ćwiczenia (padnij - powstaj) i ćwiczenia tak zwane " zabki " oraz " przysiady ". Drezono na tej gimnastyce więźniów czasem i do poł godziny. Były to tak zwane normalne ćwiczenia gimnastyczne. Na tych normalnych ćwiczeniach często więźniowie mdleli ~~raz~~ ze zmęczenia. Oprócz tego były jeszcze zarządzane tak zwane karne ćwiczenia. Karne te ćwiczenia składały się prawie wyłącznie z przysiadów i zabek. Ćwiczenia te trwały do kompletnego wyczerpania fizycznego więźnia. Ćwiczenia takie w zależności od sytuacji politycznej odbywały się mniej lub więcej często, czasami codziennie a nawet 3. razy dziennie. Często wskutek błędnego przewidywania więźnia (stwierdzenia kurzu) na listwie) cała celi była poddawana ćwiczeniom karnym. Obiad odbywał się o godzinie 12-tej. Obiad składał się z 3/4 litra zupy zawierającej 4 - 6 kawałków brukwi i wody nieokraszonej lub z buraków czerwonych (4 - 6 -ciu małych kawałków).

godzinie 4-tej po południu odbywała się kolacja, składająca się z tejże samej jakości zupy czy to z brukwi czy to z buraków. O godzinie 6-tej apel. O godzinie 9-tej gaszono światło. Do ustępu wypuszczano 3 razy dziennie a to po apelu rannym, po obiedzie i przed apelem wieczornym, grupowo ciągle biegiem ze szturchancami. W roku 1942 i 1943 niemieckie władze więzienne ^{nie} Respektowały kartek na dodatkowe wyjście do ustępu więźniów cierpiących n.p. na biegunkę.

Jako lekarz więzienny z całą stanowczością stwierdzam, że na Pawiaku celem wymuszenia odpowiednich zeznań więźniów byto w bestialski sposób bądź za pomocą nahałek zawierających drut w środku, pełkami gumowymi, bądź też krzesłem czy też nogą od krzesła lub wreszcie kopano. Zdarzały się wypadki zakatowania więźniów na śmierć. Między innymi w roku 1943 został zakatowany na śmierć podczas badania inż. Pigulowski Stanisław z Zarządu Miejskiego w Warszawie. Inż. Pigulowski Stanisław był wzięty do szpitala skąd gestapowcy zabrali go z powrotem do celi gdzie nazajutrz zmarł. Inżynier Pigulowski miał sinice i wylewy na całym ciele i był spuchnięty. Bywały wypadki, że gestapowcy nie zezwalali na udzielenie jakiegokolwiek pomocy lekarskiej skatowanym więźniom. Pod koniec 1941 r. zabroniono przyjmowania chorych Żydów na szpital, a nawet udzielania pomocy lekarskiej. Pomocy lekarskiej Żydom udzielaliśmy tajnie. W roku 1943 zezwolono na udzielanie pomocy lekarskiej Żydom pracującym dla Niemców w warsztatach rzemieślniczych na Pawiaku. Celem wymuszenia zeznań oprócz katowania było stosowanie ciemnicy lub ograniczanie żywności do połowy porcji. Skatowanego więźnia wsadzano do celi ciemnej na przeciąg do 10 dni. Ciele mieściły się w suterynie wilgotnej. Ciele były pojedyncze. Często taki więzień osadzony w ciemnicy otrzymywał tylko połowę porcji żywności. Takiego więźnia wogóle nie wyprowadzano do ustępu. Przypominam sobie, że jeden major W.P. był trzymany w ciemnicy powyżej trzech miesięcy w zimowej porze bez koca i siennika. Interwencja lekarska do komendanta więzienia, aby temu majorowi chociażby dostarczyć koc, gdyż w celi tej było bardzo zimno, nie odniosła skutku.

O ile chodzi o kierownictwo więzienia na Pawiaku, to należy rozdzielić funkcje czysto administracyjno-gospodarcze, które należały do naczelnika więzienia i funkcje polityczne a zatem bezpośredni nadzór nad więźniami i odnoszenia się personelu więziennego do aresztowanych a zatem właściwy stosunek władz więziennych do więzienia. Te czynności należały do zastępcy naczelnika więzienia. Największym polakozerca w okresie mego pobytu w więzieniu był zastępca naczelnika więzienia Hiersemann. W okresie jego urzędowania do najbardziej znaczących się nad więźniami należeli gestapowcy: Oberscharführer

Bürckl i Rotenführer Wippenbeck Thomas zam. podobno koło Hamburga, o przyzwisku "Wieszatiel". Pierwsi dwaj już nie żyją. O ile chodzi o trzeciego, to słyszałem, że jeszcze po powstaniu Warszawskim widziano go na terenie Polski. Wippenbeck Thomas ma lat około 35, po polsku nie mówiący, wzrostu wysokiego, blondyn, twarz pociągła, podobno z zawodu rzemieślnik. Czwartym zbrodniarzem był Oberscharführer Zander, pochodzący podobno z przedmieścia Hamburga w wieku około lat 32, wysoki przystojny, blondyn po polsku nie mówiący.

Interwencje co do polepszenia losu więźniów wnoszone do Hiersemanna były zawsze bezskuteczne. Hiersemann utrudniał dostarczanie paczek żywnościowych z domów od rodzin. Przed objęciem stanowiska przez Hiersemanna paczki można było dostarczać o wadze 3 kg. tygodniowo, lecz ten okres był bardzo krótki. Po objęciu władzy przez Hiersemanna zarządził on ograniczenie dostarczania paczek więźniom do jednego razu w miesiącu i ograniczył wagę do 2 kg. Hiersemannowi nie odpowiadała pomoc Patronatu dla szpitala oddziału męskiego i trzecia partia dostarczonej żywności skonfiskował na rzecz kuchni gestapowskiej. Nie ~~zabronił~~ zezwalał on na reklamowanie osób chorych przeznaczonych do transportu. N.p. w maju 1943 r. przygotowywano transport osób na rozstrzelanie, o czym wiedzieliśmy z tajnych źródeł. Do transportu był wyznaczony jeden Polak o nieznanym mi nazwisku, który przed 12-tu godzinami przeszedł bardzo ciężką operację przepukliny uwięzniętej (Hernia incarcerata). Mimo interwencji lekarzy szpitalnych Hiersemann sprzeciwił się wyłączeniu tego chorego z transportu. Wzięto operowanego na nosze, wymiesiono za brama więzienna i tam zastrzelono.

Za wiedza kierownictwa więzienia gestapowcy zniechali się nad więźniami w sposób wprost bestialski i tak n.p. latem 1943 wyprowadzono na podwórze grupę Żydów, kazano się im rozebrać. Koło kotłowni kęsała kupa zżarzonego się żużla węglowego. Wyprowadzonym i rozebrany Żydom gestapowcy a między nimi Bürckl polecili czolgać się po tych rozzazonych żużlach. Wszyscy doznali ciężkich popażeń, jednakże gestapowcy zabronili udzielenia im pomocy lekarskiej. Byłem świadkiem jak w tym samym czasie bez żadnego powodu Bürckl zastrzelił z tyłu więźnia Żyda. Tenże Bürckl w celi zastrzelił między innymi porucznika W.P. Kruka. Ponadto Bürckl wspólnie z Wippenbeckiem wieszali w celach przeważnie na oddziale 8-mym, poszczególnych więźniów. Wszystkie te wypadki mordowania więźniów przez wyżej wymienionych uchodziły im bez karnie i żadne dochodzenia w tej sprawie nie były przeprowadzane. Przypominam sobie nazwisko majora Błaszynskiego, który został w roku 1943 powieszony przez Wippenbecka. Ponadto tenże Wippenbeck 31. grudnia 1943 r. powiesił w celi kpt. Armii Angielskiej niejakiego o ile

Wł

Wł

przypominam Watson'a. Poza tymi wypadkami wyżej wymienionymi w czasie mego tobytu powiesili w celach badz zastrzelili na schodach szeregi innych osob.-

Według obliczeń najstarszych więźniów przez okres okupacji do dnia 13. sierpnia 1944 r. przez Pawiak przeszło około 100 tysięcy więźniów politycznych. Z tej liczby około 30 tysięcy osób rozstrzelano badz na Palmirach, badz na Magdalence, badz w ruinach getta. Reszta została wywieziona do obozów koncentracyjnych - Oswiecimia, Majdanka, Gross-Rosen, Stutthofa, Buchenwaldu i Rawensbrücka. W dniu 31. lipca 1944 r. w chwili opuszczenia przez Pawiaka pozostało na Pawiaku więźniów (kobiet i mężczyzn) około 70 osob. Ta resztko oprócz 5-ciu osob została rozstrzelana w dniu 13. sierpnia 1944 r. Transporty były dwójakiego rodzaju. Były tak zwane krotkie i do obozow. Starzy więźniowie orientowali się, czy ida na rozstrzelanie (transport krotki) czy tez do obozow koncentracyjnych. Młodzi więźniowie na ogol się nie orientowali do ostatniej chwili.

W czasie mego pobytu pierwszy transport odszedł do obozu w Oswiecimiu dnia 21. listopada 1940 r. składający się z 300 osob. Więźniowie przeznaczeni do tego transportu zostali wyprowadzeni na podworze i tam z odkrytymi głowami w pozycji na baczność, na mrozie musieli stac około 4 godziny. Przy wsiadaniu do samochodow, kazdy z więźniow był katowany za pomocą bykowcow. Komendantem tego transportu był Oberscharrführer Felhaber o przyzwisku " Walus " Wskutek katowania przy wsiadaniu więźniowie potracili swoje niedzne pakunki a niektorzy i nakrycie głow. Porzucone rzeczy zostały zabrane przez gestapo. Nad transportami przeznaczonymi na rozstrzelanie znecano się bardziej niz nad transportami przeznaczonymi do obozow traktując ich w bestialski sposob. Z wiekszych transportow przeznaczonych na rozstrzelanie przypominam sobie : 2. marca 1942 r. 100 osob, 28. maja 1942 r. 220 osob, 29. maja 1943 około 600 osob a pozatem od kwietnia 1943 r. prawie codziennie rozstrzeliwano w ruinach getta od 20 do 160 osob.-

Przypominam sobie w roku 1943 po dwu miesiecznym pobyciu na Pawiaku rozstrzelano grupe zydw internowanych w hotelu Polskim w Warszawie przy ul. Długiej. Byli to zydzi posiadający obywatelstwo zagraniczne. Na rozkaz Głownego Komendanta policji bezpieczenstwa na okreg Warszawski Dra. Hahna. W roku 1943 więźniom prze sama egzekucja w ruinach getta zabierano cala odziez lacznie z bielizna osobista. Kobietom nawet zabierano biustonosze i rozstrzeliwano nago. W polowie 1942 r. jako sluzba pomocnicza strazy wieziennej przyszly oddzialy ukrajskie. Według informacji straznika ukrajsca Lisowskiego

ze przeznaczeni na rozstrzelanie w getcie po rozebraniu musieli się położyć na ziemi w równych szeregach jeden koło drugiego i z broni maszynowej strzelani z tyłu zostawali kolejno usmierceni. Mniejsze grupy według słów Lisowskiego były rozstrzeliwane w pozycji kłęczącej lub stojącej bez opasek na oczach. Zwłoki rozstrzelanych zwalano do piwnic ruin domów i za pomocą granatów rozwalano piwnice i przysypywano w ten sposób zwłoki gruzem, ewentualnie zwłoki palono na miejscu egzekucji. Sam byłem świadkiem z okna szpitala jak w ruinach domów w jednej z bocznych ulic od Pawiaku rozstrzeliwano Żydów i Polaków w ten sposób, że wyprowadzano do bramy bez ubrań nago po 10 osób i z broni maszynowej zabijano, a trupy wrzucano do piwnic.-

Dosyć trudno mi wyszczególnić jakie osoby z spośród moich znajomych zostały rozstrzelane bądź też otransportowane do obozów koncentracyjnych. Gdyby mi odczytano liście osób przebywających na Pawiaku mogłbym z dokładnością do 90% powiedzieć co się z nimi stało. Ze znanych mi nazwisk przypominam sobie Prof. Politechniki Warszawskiej - Smolenski, rozstrzelany w maju 1943 r. w getcie, Włodarkiewicz Józef brat galkownika tego samego nazwiska rozstrzelany w maju 1943 r. Rozstrzelani zostali Dr. Torchalski z Warszawy w roku 1943 i jego syn Leszek 30 września 1943, Arciszewski, pseudonim "Kola" w maju 1943 r. w getcie.-

Wieżniów przeznaczonych do egzekucji na miejscu rozstrzeliwano w ubraniach zasadniczo bez palt. Zdarzył się wypadek że jedna grupa więźniów rozstrzelanych na miejscu rozebrano z ubrań i ubrano ich w papierowe ubrania.-

Razem zemna przebywali na Pawiaku więźniowie : szef szpitala kobiecego Dr. Czuperska Anna - Wrocław, ul. Jarosława Dąbrowskiego 62 m. 5. Inspektor Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Jadwiga Jedrzejowska - Wrocław, ul. Krakowska Nr. 28 Dom Pracy Kobiet. Dr. Lott Felicjan - Warszawa - Szpital Wolski.-
Lekarz dentyści Gosińska Sipiowicz Anna - Włochy k/ Warszawy, ul. Długosza Nr. 4. - Leon Wanat, Łódź-Główna Nr. 67., Tomaszewski Zbigniew - Warszawa - Praga ul. Asnyka Nr. 10.-

Wszyscy ci ludzie byli na funkcjach na Pawiaku przez dłuższy zakres czasu i mogliby uzupełnić moje zeznania.-

Zakończono i podpisano z tym, że w tej chwili przypomniałem sobie jedną z metod znecania się nad więźniami, było szczucie psami. Wielu było więźniów pokąsanych przez psy, a nawet wpaadek zagryzienia na śmierć jednego Żyda.- Przypominam sobie również 2. nazwiska bestialsko skatowanych więźniów przy przesłuchaniu a mianowicie :

- 1). Dr. Czuperski Henryk przebywał przeszło 1 1/2 na szpitalu

wywieziony do Oswiecimia i tam rozstrzelany,

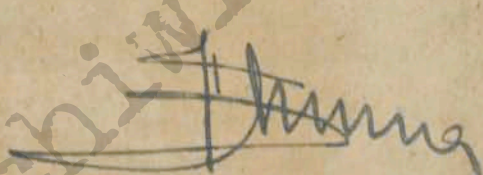
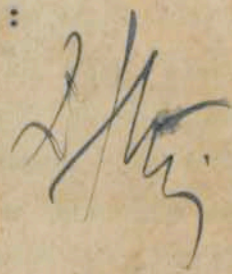
2). Ratajczak Jozef - przebywal poltora roku na szpitalu i mimo iz nie mogl chodzic o wlasnych silach zostal rozstrzelany 28. maja 1942 r.

W dniu 31. lipca 1944 r. zostalo usmierconych za pomoca zastrzykow 10 wiezniow przez Dra. Friedericha.-

Nadto przypominam sobie nazwiska osob rozstrzelanych z Pawia-
ka:

- 1). General Szpakowski - 2.III. 1942 r.
- 2). Prof. Cierniak Andrzej - 2.III. 1942 r.
- 3). Redaktor Piasecki Stanislaw w lipcu 1942 r.
- 4). Kompz. Hulawicz Witold w 1941 r.
- 5). Prof. Bryla w 1944 r.
- 6). Wiceprez. Slominski w 1943 r.
- 7). Pulownik Surmacki 29.V. 1943 r.
- v 8). Dr. Szoner Witold w 1942 r.
- 9). Dr. Mokrzycki Jan w 1943 r.
- 10). Dr. Witaszewski Janusz w 1943 r.
- 11). Doc. Bieniek w 1944 r.
- 12). Kpt. Wolski Jozef 28.V. 1942 r.
- 13). Red. Koecher Tadeusz w 1942 r.
- 14). Zasztowt Janusz w 1943 r.

Zakończono i podpisano :



Spisic Apel
Mojzy
Kornik